

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 5 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:

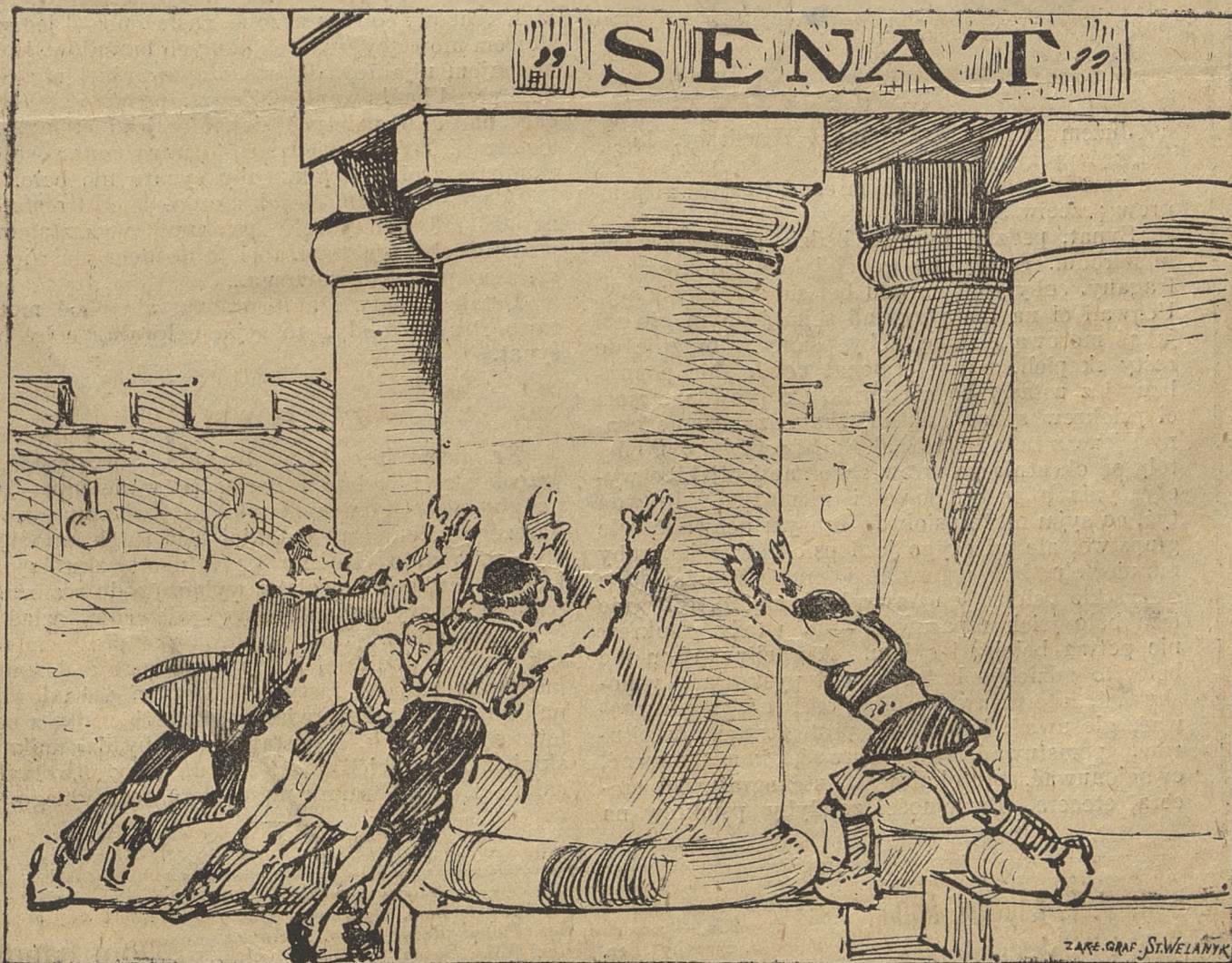
całorocznie	200 Mk
półrocznie	100 „
kwartalnie	50 „

Cena egzemplarza 5 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NASZE SAMSONKI.



Pragnęli zatrzeć kolumnę senatu
Ażeby zburzyć rozsądku świątynię,
Lecz z ich wysiłków zostało jedynie
Asafetydy nieco aromatu.

ZARĘ. GRAF. ST. WELANYK

Od Wydawnictwa. Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w na-
główku. — Adres wydawnictwa tygodnika >DJABEL<:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.



WICEK SOCJALIK.

Jużem ci miał dać dymę z Warsiawy, kiedy
psiokrew przyknajął do mnie posył Franek w imie-
niu narodu proszący, cobym ostał i agitował psiok-
krew przeciw synatowi.

Synat, pedział Franek, będzie nieszczyńściem
ło narodu.. Wymyśliły go ci jakieś psiokrew su-
fragany, coby woli narodu był sie sprzeciwiający.
Uchwali ci na ten przykład sejm jednym głosem
jakaś morową ustawę, coby psiokrew burzuje do
reśty skapieli, a taki ci senat powi: „nie pozwa-
lam“ i z ustawy będzie guzik. Co prawda majom
ci psiokrew synat Angliki, Francuzy, Hameryka-
ny i jensza taka hołota, ale kuźdy wi, co one mię-
toły są okrutnie psiokrew zacofane i nijakiego wy-
obrażynia o postympowości niemające. Prowda
tyż, co syjm może psiokrew czasym uchwalić bele
głupstwo, ale od czygo jezd psiokrew syjm, coby
mu niewolno było uchwalać co mu sie widzi. Gdeby
wszystkie psiokrew ustawy były mądre, toby nie
trza było jeich reparować — a wtedy psiokrew
nie potrza byłoby i syjmu. A gdeby syjmu nie
beło, to gdziebyś brachu mógł pyskować, wnio-
skuwać, interpelować, interpretować, poprawkó-
wać, głosować, hańbować, protestować, pulpitu-
wać, pomstować, weryfikować, komisjonować,
owacjonować, protokulować, stenografować ete-
cera, etecera. Partejności zeszyby psiokrew na

psy, klucze partejne psiokrew by zardzewioły, pan
marszałek ni miałby kogo przywoływać do porząd-
ku, pepeesy i lodowcy by nie mogłyby psioczyć na
endeków i chadeków, a chadeki i endeki na pepe-
sów i lodowców, szmacciarze nie miałyby co gryp-
sać, etecera, etecera. Ba! jakby syjmu nie beło,
to i z posłami psiokrew byłby ślus i nie miałby
kto dyetów pobierać i za darmochę kolejami się
szwendać. I niewiadomo byłoby, coby z niekto-
rymi posłami beło robiący, bo som takie, co sie do
niezegój nie zdadzom, ino do postowania. Lotygo
tyż, pedam, co im więcej psiokrew syjm jezd głu-
pio rządzący i uchwalający, im więcej trzo bedzie,
jakem pedział, reperować. tem ci żywot jego jezd
pewniejszy i na długo zabezpieczony. Lotygo tyż
z synatem, coby mu sie sprzeciwił: do bani!

Tak ci gwarzył poseł Franek. A ja mu psiok-
krew na to: może masz chłopie i recht, ale mi sie
widzi, co jakby był psiokrew synat, toby ci jesz-
cze więcej beło frajdy dla narodu, boby ci beło
dwa razy tyle pomstuwania, pyskuwania, hańbu-
wania, glosuwania. dwa razy tyle partejności,
kluczyjności, dwa razy więcej szmacciarzkiego
grypsania. etecera, etecera. A i to trza uważowac,
coby sie powiększyła liczba tych, co bierom dyety
i jeżdżom gratis śnelugami.

Ba! — rzekł na to Ferdyk — i my to jezdemy
miarkujące, ale widzisz brachu, jezd ta chyba, co
do synatu toby ci wybirano ino jenteligentów, ta-
kich żgaców, co som uczone, zasłużone — jednym
słowem mówiący, samych podłych burżujów, które
ni majom nijakiego ło nas szanowania i nijakiego
boja przed hańbuwaniem. Zresztą pedam ci brachu,
cały naród w poletyce siewrały jezd ci przeciw
synatowi. Trza ci wiedzieć, co jutro motorowe od
trambaja zrobią strajk, coby synatu nie beło.

A no — rzekem — jak motorowe od trambaju.
naród tak poletycznie psiokrew wykształcony
jezd przeciw synatowi, to i jo ni mom już więcej
nie psiokrew do gwarzenia...

Ostałem tedy i agitowałem, ale choć moto-
rowe strajk zrobiły, to syjm uchwalił, coby był
synat.

Z CHWILI.

Na pogrzebie ś. p. Rudolfa Starzewskiego
przemawiał i p. baron Battaglja w imieniu (jak
podały pisma) dziennikarskiego Związku gospo-
darczego. Ponieważ o takiej instytucji mało kto
słyszał, przeto czujemy się w obowiązku wyja-
śnić, że jest ona powołana wyłącznie do rozdziału
papieru rotacyjnego między wydawców, właścicieli
dzienników. Otóż p. baron jest prezesem tej
tak wysoce doniosłej i tyle wspólnego z dzienni-
karstwem mającej instytucji. Oczywiście żałować
należy, że nie przemawiał na pogrzebie nikt z od-
lewaczy czeionek, z dostawców farby dziennikar-
skiej, z roznościeli gazet i t. d., coby utworzyło
całość z mową w imieniu papieru rotacyjnego.

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,
Drogerji i Kótek Rolniczych!

Poplerajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

jako to:

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszał-
kowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polouia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia
Lecznice: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreoli-
nowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskie-
go. — Bay-Rum.
!! Polaca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Generalny zastępca za składem:
Dom handlowy
**Franciszek
WOJAS**

Kraków, ul. Łobzowska L. 12.

Reprezentanci poczciarstwa polskiego brali udział w międzynarodowym Kongresie pocztowym w Madrycie. Dzienniki podają, że sam król hiszpański łaskawie z nimi rozmawiał. O ile nam wiadomo, wypytywał się, dlaczego telegramy w Polsce przesyłane są pocztą, dlaczego zwykłe listy dochodzą adresatów dopiero po tygodniu, dlaczego nawet listy *express* wysyłane z Warszawy, dopiero na trzeci dzień są doręczane w Krakowie.

Na zjeździe psychiatrów w Warszawie poseł Stesłowicz wygłosił referat: „O zaniku władz umysłowych między politykami“. Poseł Stesłowicz, jak wiadomo, głosował przeciw senatowi.

Nowojorska żargonówka „Cajt“ opowiada, że na okręcie, którym przybyli obecnie emigranci żydowscy do Ameryki, majtkowie angielscy, czy amerykańscy obili żydów i wyrwali im brody. Gazeta wymienia nazwiska emigrantów: Lejba Feigenbauma z Parczewia w ziemi siedleckiej i Lazara Gersteina z Chełma. Majtkowie bili gumowemi kizkami wodnemi „w sposób morderczy“.

Co na to p. Samuels i p. Morgentau, którzy do nas z „misją“ od Anglii i od Ameryki przyjechali? A możeby Priłucki i Grinbaum pojechali od Polski z misją do Anglii i Ameryki, aby im nie dozwolili na prześladowanie „mniejszości narodowych“.

CHRZESTNA MATKA.

Pewna starsza niewiasta, w społeczeństwie się zszasta;

Usłyszała raz, gdzieś, program nowy.

Dalejże, drogie panie, któraż w tyle zostanie,
Niepotrzebne wam przecież namowy.

Możesz w tyle być Kraków? Mieć musimy
chrześniaków!

Uchwalono, natychmiast bez sprzeczki.

Każdej się podobało — gratką było nie małą
Wziąć na siebie czej rolę mateczki.

Odtąd biedne wojaki, nieszczęsne nieboraki,
Narażone są na wiwiskecje:

Która starsza, ta czulej w listach pieści i tuli
I kochania chce im dawać lecje.

„Mój kochany chrześniaku, mój jedyny wojaku,

„Coś wojował po całej Europie,

„Cóż to tylko pisanie — przyjeźdź tutaj, kochanie,

„Pomyśl tylko prędko o urlopie“.

Dostał „syn“ list gorący, niby ukrop tak wrzący,
Uskładanych miał trochę pieniędzy.

Urlop dostał z komendy, więc wyrwał tamtędy
Do pociągu, Krakowa, co prędej.

I pod adres wskazany, prędko leci zziąjany,
By mateczkę swą chrzestną oglądać,
Idzie żywo a śmiało, bo swą myślą już całą
Jej widoku zaczynał pożądać.

Głośno, pewnie w drzwi puka — niecierpliwa ta
szuka.

Kto tam? — Chrześniak przyjechał wojenny.
Gdy otwarto — zbaraniał i na nogach się ślaniał,
Oczy przetarł jak gdyby był senny.

Zamiast pięknej kobiety — coś zobaczył, o rety!
W takim wieku i takiej postaci,
Ze się prędko ocucił, pędem do drzwi się rzucił —
Tam do diabła, a pal że cię kaci!

Nie piszę tu o błędzie, lecz z praktyki wam radzę
Szczerze, z serca i nie gołosłownie,
Mówiąc tak między nami, z chrzestnymi mateczkami

Młodość tylko, prowadzić listownie.

Z ANEGDOT ŻOŁNIERSKICH.

Pułkownik spotyka oddział, który wiezie na
furze cztery gęsi.

— Gdzie leście je zwędzili? — pyta.

— Panie pułkowniku, tu nie było żadnego
wędzenia. Te gęsi uciekały w strachu przed bolszewikami, a ponieważ biedactwa ogromnie się pomęczyły, więc przez litość wzięliśmy je na furę.
Piętnaście mil szły piechotą — sieroty bez ojca i matki.

— Dlaczego artylerzystom każą otworzyć gębę
po wystrzeleniu armaty?

— Dlatego, aby nieprzyjaciel myślał, że mamy
więcej armat — zdaleka nie rozróżni, czy to armatnia paszcza, czy żołnierza.

Józio Pietruszka i Antek Tajdarada leżą w nocy
na polu i patrzą na księżyc.

— Te, Józek — powiada Antek — powiedz
mi, co jest potrzebniejsze: słońce czy księżyc?

— Ma się wi — słońce.

— Głupiś!... Słońce świeci w dzień, kiedy
i tak jest jasno, a księżyc w nocy, kiedy jest
ciemno. Więc co potrzebniejsze?

— Antek! straszniem się zmęczył tem gonieniem
bolszewików. Jak jeszcze raz będzie z nimi
wojna, to niechby nam dali przynajmniej auto-
mobil...

— To łatwo będzie zrobić. Ja będę leciał na-
przód i będę trąbił, a ty będziesz biegł z tyłu i
będziesz robił snród...

— Ignac, spisz?

— Spię, czego chcesz!

— A czekolady byś zjadł?

— Oj, oj czemu nie? Dawaj, bracie!

TOWAR SOLIDNY CENY PRZYSTĘPNE

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpетки męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matniki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do krawieżyzny. Taśmy niciane na sznurawadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — **Kraków, Rynek L. 5.**

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKÓW, ulica Floryańska L. 35. — Telefon 3388.

Poleca materye welniane jedwabne, zefiry i baweln. Przy magazynie własne pracownice sukien i kostymów
Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałom dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

"KINO-WANDA"

- A papierosa chcesz?
- Dawaj, bracie!
- Kiedy mi się to tylko śniło, żeś jadł czekoladę i kurzył papierosy. A że jestem dobry kolega, to mi i ciebie zbudził, abys i ty miał przyjemność.

Z GIEŁDY TOWAROWEJ.

Ziemia ki. Obroty znaczne. Dowóz średni. Zapotrzebowanie ogromne, przeważnie w partjach po 50 sztuk. Cena za tuzin 4—5 marek. Sztuki mniejsze o 10% taniej.

Mięso wołowe. bez ruchu z powodu wysokich cen. Przed zamknięciem giełdy zaszłusowano dla jednego z paskarzy 200 gramów po marce za 5 gramów. Dostawa po 50 gramów dziennie.

Cielęce — ruch znaczniejszy. Nabyto partje po $\frac{1}{3}$ kilo, $\frac{1}{2}$ kilo, a nawet po całym kilo. Cena za gram 50 fenigów.

Masło. „Zalutujące“ na odległość 5 metrów gram markę, za każdy dalszy metr 2% taniej. Obroty znaczne. Sprzedano koło 500 gramów.

Cukier. Kostkowego sprzedano $\frac{1}{2}$ kilo, mialkiego $1\frac{1}{2}$ kilo, melasy 4 i pół kilo. Ceny podnosiły się szybko. Za gram kostkowego żądano markę, mialkiego 80 fenigów, melassy 40 fenigów.

NOWY WYNALAZEK.

— Lecę do magistratu. Wymyśliłem doskonały aparat, zabezpieczający od przejechania samochodem.

— Co takiego?

— A no, wyjmuje się z samochodu motor, zapręga się do niego dwa konie — i wszystko będzie w porządku.

SPRYT.

Wańka Rumoczkin dostał się do niewoli. Chciał się obłowić w Warszawie, a tu jego złowili. Nie mógł zrozumieć, co się stało, jaka była przyczyna klęski czerwonej armji.

Antek Zawisłak, który go konwojował, na zapytanie: Skaży, czemu to nas niepobiedimuju krasnuju armju bijut?! — odpowiedział: „Psia cię mać, skurezybyku, bo my mamy spryt!...“

— Sprit? Nie ponimaju. Spirt (spirytus) znaju, no cztó jeto spryt?

— Zaraz ci pokażę — odpowiedział Antek. Położył rękę na stole i kazał mu się w nią z całej siły uderzyć.

Wańka zamierzył się swą ogromną łapą, ale Antek w chwili uderzenia, rękę cofnął i Wańka aż skoczył z bólu do góry.

— Bolno! — wrzasnął.

— Otóż, widzisz draniu, to jest spryt.

Wańka postanowił dać lekcję sprytu swoim kolegom. Pobiegł do nich i, ciesząc się z góry, zapytał: „Znajetie, czemu Poliaci nas bijut?“ — a kiedy zaciekawieni zeszli się do niego powie-

dział, że Polacy mają spryt, a co to jest, to im pokaże.

Wybór jego padł na Iwana. Ale nie widząc nigdzie ani stołu, ani pienka, ani nie podobnego, położył dłoń na gębie i woła do Iwana:

— Nu, Iwan, bij w rękę — tylko mocno.

Iwan zamachnął się — Wańka rękę cofnął i na gębę jego spadło tak siarczyste uderzenie, że aż kozła wywrócił.

Cała gromada w śmiech — poczem przyznała, że Moskal sprytu nie ma i dlatego po Ibie bierze.

TU SIĘ NIE JE.

Do gabinetu przy sali sejmowej, oznaczonej dwoma zerami, spieszy poseł ludowy.

Chee go otworzyć — drzwi zamknięte.

Zniecierpliwiony, ile że sprawa nie cierpi zwłoki, szarpie drzwi raz, drugi, a wreszcie woła:

— Kto tam je?

— Tu się nie je — odpowiada głos z wnętrza — wprost przeciwnie.

SPRYT ŻOŁNIERSKI.

— Panie cywil, daj pan zapałkę.

— Proszę bardzo.

— No, to dajże pan za jednym zamachem i papierosa.

Z TEKI DEKADENTA.

Gdybym ja był Kozikowski,

Albo inny jaki tytan,

Tobym śpiewał, choć nie umiem,

Tobym gadał, choć nie pytan.

Bo że w mieście są leówki,

Albo inne też tramwaje —

To ten pies, co dużo szczeka

Mało mleka daje.

Tak zupełnie, jak ten stolarz,

Co miał silne dreszcze

I jeżeliby nie umarł,

To do dziś dnia żyłby jeszcze.

Wiersz ten piszę w rozmarzeniu

Pośród życia mych niepogód,

A zaś piszę go dlatego,

Że znalazłem rym do kogut.

Wieszczowicz.

Z TEATRU.

Prasa krakowska przyjęła więcej, niż chłodno, wystawiony w Bagateli Londona „Dom na przeciwko“.

Sprawozdawca „Rzeczypospolitej“ pisze: „Jest to sztuka bez żadnej wartości, nieinteresująca, zle i niedołącznie zbudowana“.

Natomiast w organie Bagateli („Il. Kurjer Codzienny“) czytamy:

„Sztuka zaciekawiała ogromnie wszystkie (!) sfery publiczności, zachwycając (!!!) znawców

„SALON SZTUKI“

„ ul. Szpitalna Nr. 40. „

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnic najszerzszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

przepyszną (!) budową sceniczną, a innych tematem oryginalnym, przeprowadzonym świetnie (!) i interesującym niezwykle...

... Pospieszyć należy z zakupem biletów...

Czyby nie należało przedewszystkiem pospieszyć z zaprzestaniem takich kłamstw i takiej blagi.



— Co myślisz jegomość o tem, że sędziowie przysięgli strajkują, że np. we wtorek ubiegły zamiast trzydziestu, stawili się ich do sądu za ledwo trzynastu?

— Ja myślę, mosanie, że ponieważ dziś co drugi człowiek jest lichwiarz lub paskarz, to i tu musi zachodzić ten sam stosunek. Co takiemu panu szkodzi, że go sąd ukarze grzywną 50 lub 100 marek, jeżeli on w tym czasie wyspekuluje sobie 2000 mareczek, albo i więcej, na ludzkiej biedzie i niezarażności.

SIERŻANT NA KWATERZE.

— Pani, a co mi pani zawsze rano daje, czy to jest kawa, czy herbata?

— Abo co?

— Bo jeżeli to jest kawa, to ja proszę o herbatę, a jeżeli herbata, to proszę o kawę.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Ja ogromnie sze cieszyłem
Od Polski i jej wolności,
Lecz sze bardzo pomyliłem,
Bo są wielkie przeciwności.
Jesteśmy demokratami
Teraz wszyscy ani słowa,
Ale jakoś między nami
Różnice, aż pęka głowa.
Najgorzej z socjałami,
Co one sze zachowują,
Jakby były dzierżawcami
Wolności — teroryzują!

Zadne inne demokraty
Miecz nie mogą zgromadzenia,
Bo socjaliści braty
Rozpędzają wśród hańbienia!
Gdy sze w sejmie naradzali,
Czy sejm ma biec dwuizbowy,
Z ich rozkazu strejkowali
Wszyscy — rozkaz był surowy.
Choć kto był innego zdania,
To on musiał zastrejkować,
Gdy nie chciał szyb wybijania,
Złego nie chciał ryzykować.
Ja za wolnoszcz w tim sposobie —
To mój pomysł jest niewłasny —
Dziękuję i myślę sobie
Niech ją świśnie dunder jasny!
Niechaj sobie socjały
Swe zasady wygłaszają
Innym, których zastęp cały.
Swe zdanie powiedziec dają!...
Niech kto chce, sobie strejkuje,
Jeżeli mu tak wypadnie —
Drugich nie teroryzuje,
Bo to bardzo jest nieładnie!

KŁOPOTY EMERYTA.

Jan Płapiński, emerytowany radca dworu, stanu wolnego, pomimo że ograniczył swoje wydatki ad minimum, z emerytury wyżyć nie był w możności i chudł w przerażający sposób. Starał się zatem o jakieś zajęcie, któreby mu przysporzyło dochodów i nie był zmuszony z głodu unierać. Ofiarowano mu różne posady: stróża kamienicznego, portjera, dozorca domu obłąkanych, oprawcy miejskiego, roznosiciela gazet, suflera, dozorca pralni, a nawet nadinspektora wychodków miejskich. Ale chociaż dochody tych osób o wiele przewyższały jego płacę emerytalną, to jednak żadnej z ofiarowanych posad przyjąć nie był w możności, albowiem nie tylko nie posiadał odpowiednich znajomości fachowych, ale także czterdziestoletnią służbą rządową jego fizyczne siły były mocno nadwyrężone. Nareszcie po długim staraniu się udało mu się uzyskać posadę pisarza w wielkim zakładzie przemysłowym, który wyrabiał gorsety i podwiązki dla kobiet. Płaca przewyższała o całe niebo jego dochody emerytalne, ale warunki były uciążliwe: Miał obowiązek być obecnym w zakładzie od godziny 8 rano do 1 popołudniu i od 3 popołudniu do 6 wieczór, a gdyby się raz tylko spóźnił, tracił zajęcie i obowiązywał był zapłacić tytułem wyrządzonej szkody tysiąc marek. Zgodził się jednak na te warunki, mając, jak to mówią, nóż na gardle. Początkowo był też zdania, że tym warunkom zadość uczynić potrafi, ale po jakimś czasie okazało się to niemożliwym. Nie był w możności odzwiać się w kawiarniach lub restauracjach, gdzie ceny są paskarskie, sam zatem gotował dla siebie żywność

Dom spedycyjno-komisowy
„Transport“

KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA
z ogr. odp.
Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.

Transporty w wagonach zbiorowych
z konwojentem.
Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni
Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO
FABRYKI AUTOMOBILI

„FIAT“

w Turynie (Włochy).

Benzyna, nafta, oliwa, smary.

AUTOMOBILE OSOBOWE,
CIĘŻAROWE, OMNIBUSY,
ŁÓDZIE MOTOROWE.

Wyroby gumowe, pneumatyki,
gumy pełne, płyty gumowe.

„ESHAPÉ“

SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

z ogr. poreką

KRAKÓW, UL. PIJARSKA. 4.

Telefon 3476.

FILIE:

WARSZAWA—LWÓW—GDĄSK—TORUŃ—KATOWICE—WILNO—CHRAZANÓW

na prymusie. Mając zaś zajęcie w zakładzie przemysłowym od godziny 8 rano do 1 popołudniu, tudzież od 3 do 6 popołudniu, nie był w możności zakupywać żywności, bo przed godziną 8 rano wszystkie sklepy były zamknięte, zaś gdy wyszedł o 1 godzinie z zakładu, rzecz miała się tak samo. Popołudniu zaś, gdy sklepy od godziny 3 do 6 były otwarte, musiał być w biurze przedsiębiorstwa. Nie mogąc wobec tego zakupywać żywności, nie nie gotował, nie jadł i chudł w sposób zatrważający. Nając służącą nie był w możności, bo obecnie służąca oprócz wytwornego wikt, żąda miesięcznie 500 i więcej marek. Po długim namyśle, gdy nateżając swoją mózgowicę, spoił się jak mysz przy połogu, zdecydował, że jedyny ratunek znajdzie w sakramencie małżeństwa. Ale jak tu znaleźć niewiastę, któraby zechciała zostać jego żoną? Młoda, a nawet stara zaślubić go nie zechce. Nadto od dawna nie miał z kobietami żadnej styczności i utrzymywał bliższe stosunki jedynie ze starą praczką, która mu od lat prała bieliznę, miała nos czerwony, kilka zębów, garb, lat sześćdziesiąt i była wdową po trzech mężach. Ale, że na bezrybiu i rak rybą, zebrał na odwagę i zanej pani Kunegundzie oświadczył się. Zrazu pani Kunegunda 1-o Mydlarska, 2-o Krochmalska, 3-o Chłorkowska jego propozycje z oburzeniem odrzuciła, później jednak zastrzegła sobie kilka dni do namysłu, aż wreszcie, bo tytuł radczyni dworu bardzo jej pochlebiał, na małżeństwo się zgodziła z tem zastrzeżeniem, że zarząd całego gospodarstwa jej będzie powierzony, że wszystkie dochody w jej rękach będą, a radca otrzymywać będzie tylko kilka marek na tytuł do fajki. Ślub i wesela odbyły się w gronie kilku praczek, przy której sposobności pani Kunegunda upiła się do nieprzytomności. Jej koleżanki ofiarowały jej tort biszkoptowy z napisem:

Niech żyje ukochana Kunegunda, praczka,
Co dzisiaj poślubiła radcę nieboraczką!
Obecnie pan radczyni dworu, Kunegunda, pełni żywot bardzo przykładowy, a radca będąc przez nią należycie odżywiany, jest bardzo zadowolony. Czy z tego małżeństwa można się spodziewać potomstwa, jest rzeczą bardzo wątpliwą, ale o potomstwo ani radcy, ani pani Kunegundzie wcale się nie rozehodzi. Fakt ten cały sumiennie ku wiecznej rzeczy panięci opisałem i do publicznej wiadomości podaję.
T. S. K.

PIOSNKA KOLEJARZA.

Ja jestem kolejarzem,
Dmucham na cały świat,
Bo jestem dygnitarzem,
Bo ze mnie zuch i chwyt!
Kaźda lokomotywa
Gdy zechce, to psia mać!
Tak, jak gdyby nieżywa,
Musi na miejscu stać!
Gdy zechcę to nie ruszy —

Czy to jest dzień, czy noc,
Pociąg i jak bez duszy
Leży, by martwy kłoc!
Kiedy jest brak żywności,
Bo jej dowozu brak,
To świat głoduje, pości,
Bo chce kolejarz tak!
Gdy doktor do chorego
Ratować spieszy w cwał,
Kolejarz, nie chcąc tego,
Każe, by pociąg stał!
Bo bliźniego cierpienie,
Bolesć, choroba, skon
Ma dla niego znaczenie,
Co zeszłoroczny szron!
Chociaż świat głodny cały,
Kolejarz wstrzyma ruch.
Bo jego ideały —
To pieniądz, pełny brzuch!
Minister zatrwożony,
Co chce kolejarz, da,
By był zadowolony.
Co może w niego pecha!
Bo kolejarz jest panem
Bo kolejarz to chwyt!
Bo przed nim, jak bałwanem,
Korzy się cały świat!
A chociaż zachowanie
Jego i śmiały gest
Przyniosą mu nazwanie,
Ze bolszewikiem jest,
Nie żali się, nie zżyma,
Bo z niego dzielny chwyt,
Bo za łeb mocno trzyma
Jak upiór cały świat!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Szopki krakowskie.

Dawna krakowska c. k. policja zakazała chodzenia z szopkami po mieście. Obecna natomiast polska republikańska policja nie ma nic przeciwko urządzaniu szopek na mieście.

Pierwsze z tych szopek były starym, ładnym zwyczajem. Radowały dzieci, a Kraków ożywiały; były jednym ze szczegółów, składających się na odrębny charakter miasta. Przemawiała przez nie tradycja, było w nich sporo oryginalności, humoru, a nawet nieco poezji i kolorystyki. Szkoda tych szopek.

Ale te szopki dzisiejsze, na które pozwalają władze, są, z małym wyjątkiem, obrazą zdrowego rozsądku. Niema w nich nadto nie oryginalnego, tradycyjnego, poetycznego, charakterystycznego; nie są wesołe, lecz śmieszne.

Jedną z takich szopek zapowiedziano nam na 31 października. Ma to być uczczenie rocznicy oswobodzenia Krakowa z pod zaboru austriackiego.

„WAWEL”
TOWARZYSTWO SPEDYCYJNE
I TRANSPORTOWE
Spółka z ogr. odpowiedzial.

Wiedeń
III., Marxergasse 30
Warszawa
ulica Żórawia 38

Kraków
ul. św. Anny 4
telef. 3426
Trzebinia

Lwów
ulica Hetmańska 22
Dziedzice
Dworzec

PRZEMYSŁ, Hotel Przemyski
Specjalny dział:
Transporty kompensacyjne
własnymi pociągami.

Adres dla depezy: „WAWELTRANSPORT”

Kiedy zdruzgotano państwa centralne, oswo-
bodziła się cała Polska, a nie tylko sam Kraków.
Wszędzie rzucono obce godła, obejmowano wła-
dzą w polskie ręce. Z pod zaboru austriackiego
oswoodziły się jednocześnie wszystkie miasta,
miasteczka i gminy galicyjskie. Gdyby wszystkie
te miasta i gminy obchodziły osobno rocznicę
swego oswoobodzenia, to byłoby kilka tysięcy uro-
czystości. Dla jakiej racji jedyny Kraków obcho-
dzi tę rocznicę?

Czy oswoobodzenie Krakowa połączone było
z jakimi doniosłymi czynami? Czy może stoczono
krwawą walkę, poniesiono bolesne ofiary? Odbłyło
się wszystko mniej więcej tak samo, jak w Rzeszo-
wie, Tarnowie, Przemysłu, Bochni, Liszczach, Ska-
winie...

Pojmujemy, że Lwów obchodzić będzie roczni-
cę swych walk listopadowych, bo to był czyn
wielki, patrijotyczny, bohaterski, który przejdzie
do historii.

Nie będziemy się dziwili Warszawie, jeżeli
w sierpniu roku przyszłego obchodzić będzie ro-
cznicę odparcia bolszewików, bo ten „cud Wisły“
uratował Polskę od hańby i niewoli.

Ale oswoobodzenie Krakowa — co to jest? Ja-
kich bohaterstw, jakiego zwycięstwa dokonano
w dniu 31 października? Zdzierano orły i orzelki
austriackie, zajęto odwach i wojskowe gmachy
bez boju, bez oporu, tak jak wszędzie, jak Polska
długa i szeroka, a nawet mniej niż wszędzie, bo
w niektórych miejscowościach napotkano na opór.

I nikt nigdzie tej rocznicy nie obchodzi, tylko
Kraków.

Czyżby on miał być patrijotyczniejszy? Bron
Boże.

Pod Warszawą przed dwoma miesiącami roz-
strzygnęły się losy Polski. Wszędzie obchodzono
uroczystości to zwycięstwo — co najmniej urzą-
dzano dziekczynne nabożeństwa i wywieszano
flagi. Jeden Kraków wiadomościami o „cudzie“ przy-
jął spokojnie, nie dał na zewnątrz najmniejszego
znaku swej radości. Bo co go obchodzi Warszawa?

Wobec tego szopka, zapowiedziana na przy-
szłą niedzielę, nosi wybitne cechy partykularyzmu.
Ale nie posądzamy o to ludności Krakowa, której
wierzmy mocno, partykularyzm nie w głowie.
Mieszkańcy Krakowa niedzielnego obchodu nie
potrzebują, ani go też żądają. Pomysł jego wy-
szedł od małych ludzi, korzystających z każdej
sposobności do pokazania się i wygadania się.
Patrz, narodzie, jacy my patrijoci, jacy bohaterzy,
jacy mówcy!

Już nieraz była mowa, że uroczystościami
krakowskimi powinien się zajmować jakiś stały
komitet, złożony z ludzi wybitnych, którzy mie-
liby prawo wyboru i urządzania tych uroczysto-
ści. Gdyby taki Komitet istniał, niedzielna szopka
nie przyszlaby do skutku. Choć straciłoby na tem
szopkarze, zyskałoby zdrowy rozsądek.

II. Apostoł zgody.

Są ludzie, mający poważne troski. Do nich na-
leży pan Hoesick, stanowczy przeciwnik waśni
domowych. „Dziś — pisze w „Kurjerze Warsza-
wskim“ — przeżywamy w wolnej Polsce taką oso-
bliwą chwilę, że wszelkie niezgody powinny być
wyrównane“. A niezgodą, najwięcej go trapiącą,
są... swary pomiędzy dyrekcją teatru Słowackiego
a dyrekcją „Bagateli“. Więc „w imię dobrej sławy
Krakowa“ żąda pojednania się walczących ze sobą
teatralnych potencji. Wtedy dopiero będzie przy-
jemnie żyć w Polsce, jeżeli nie wszystkim, to przy-
najmniej panu Hoesickowi.

Porównawszy (nadmierzają trafnie!) ową nie-
zgodę dyrekcyjną z nieporozumieniami między
Wielkopolskim a Zamojskim w r. 1861. p. Hoesick
pisze dalej:

„Wskazanem jest, aby Teofil Trzeński, jako
dyrektor teatru Miejskiego, zasiadał na każdej
premierze w Bagateli razem z Marjanem Dąbrow-
skim w jego dyrektorskiej łóży i naodwrot, aby
Marjan Dąbrowski, jako dyrektor Bagateli, zasi-
adał na każdej premierze w teatrze Miejskim ra-
zem z Trzeńskim w łóży u niego. Na to zaś, aby
temu życzeniu wielu przyjaciół jednego i drugiego
stało się zadość, potrzeba tylko doprowadzić do
tego, żeby Marjan Szykowski, jako recenzent
teatralny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“,
po każdej premierze u Trzeńskiego chodził z akto-
rami teatru Miejskiego na wspólną z nimi w Udzia-
łowej kolację.

„Kto w Krakowie doprowadzi do tego, będzie
miał rzetelną zasługę. Przyznaję, że chętnie bym
się podjął tej wdzięcznej roli, a kto wie, czy jako
korespondentowi „Kurjera Warszawskiego“, pi-
szącemu z jedną życzliwością i bezstronnością
o obu teatrach, nie uda mi się dokazać tej sztuki,
nie karkołomnej zresztą. W każdym razie zaczy-
nam dzwonić na to kazanie“.

Czyli właściwie na te... kolacje.

Nie mamy nic przeciwko temu. Owszem, got-
wiśmy nawet brać czynny udział w kolacjach,
jako reprezentanci publiczności teatralnej. Nasu-
wa nam się jednak pytanie, kto będzie ponosił ko-
szta kolacyjne, które w dzisiejszych czasach mu-
szą być, niestety, dość znaczne.

Ale i o to nie mamy troski. Wiadomą jest rze-
czą, że kto pragnie w ten sposób dążyć do pojed-
nania stron zwaśnionych, ten zazwyczaj przyjmuje
na siebie obowiązki amfitrjona. Czekamy więc na
czyn ze strony p. Hoesicka.

A wówczas chętnie przyznamy mu „rzetelną
zasługę“ i cieszyć się będziemy, że „w wolnej
Polsce“ nastąpi nareszcie zgoda, którą — jak wia-
domo, nawet „res parvae crescunt“, a cóż dopiero
tak wielkie, tak doniosłe jak te, które p. Hoesick
porusza.

Są ludzie, mający poważne troski — i apetyt
na kolacje w „Udziałowej“.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21. : :
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3. : :
KIJÓW, ul. Kreszczatyk L. 86. : :
WIEDEN VI, Mariahilferstrasse 1 c. : :
Tow. Akc.
H. A. Kobyl.
H. A. Kobyl.
H. A. Kobyl.
H. A. Kobyl.

II SUBSKRYBUJECIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy,
wchodzące w zakres ban-
kowości. — Godz. urzęd. od
9—1 i od 3—6.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojezyczny!

BOLESŁAW ARMATOWICZ

Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY

dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD

TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI

Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA

pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA

MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-

DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO

KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha

najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZE-

WSKI i Sp. .: Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.

Torebki damskie,

portmonetki,

portfele oraz

walizki do podróży

poleca firma:

Stefan

Porebski

Kraków, Rynek 32.

Wiktor

Bromowicz

w Krakowie,

przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.
Głowę konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.*

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materji „Ko-
loryna“.

SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE

poleca tylko hurtownie

DOM HANDLOWY

F. WOJAS

Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Niel, Bawełnę, Przędzę itp. artyku.

Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru
i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.

Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.

Lustra. Karty do gry.

Szachy, szachownice. Do-
mina.

Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

Marya Kulinowska

w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
Dymki, drelichy, ręczniki, szyr-
tyngi i płótna na prześcieradła.

WIELKI WYBÓR

koronek, wstążek, haftów i t. p.
towarów w najlepszym gatunku
po cenach umiarkowanych.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

P. T. Panie!



*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,

Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY

DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTAGYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA

i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK

HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW

WARSZAWA

Rynek gł. 34. — Tel. 3515.

Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BAŁAN I S-KA

MAGAZYN

INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORZYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WĄGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“

Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 1. 23 i ul. Szpitalna 1. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.